

## ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, kawiarnia „Czarcia Łapa”, granie przedstawień, warunki sceniczne, anedoty

### 19. Kawiarnia „Czarcia Łapa”

Tu była scenka mała, właściwie jedno okno od apteki, a drugie okno od Trybunału. I w tych oknach były nasze garderoby. Zasłaniano je na spektakl, żebyśmy nie były widoczne z dworu. Przeważnie kawiarnia była do dziesiątej, i jeszcze się czekało, żeby troszkę ludzi wyszło, to wtedy zaczynaliśmy dopiero próbę, i do pierwszej w nocy. Tak że jeszcze nie miałyśmy strojów, a już teksty szły. Na okna, to przeważnie takie kotary były powieszona. I pamiętam takie zdarzenie, że zagrałyśmy z koleżanką, i ja z jednej kulisy przeszłam do drugiej, i chciałam sobie podciągnąć te rajstopy. No i oczywiście ciach sukienkę do góry, zaczynam sobie podciągać te rajstopy, naraz słyszę jakieś pukanie. Ja się oglądam, a tam kilku panów stoi i machają. Szybko uciekłam. - „A coś ty tak wyskoczyła?” Ja mówię: „Tu szyba nie zamknięta, a ja chciałam sobie dyskretnie podciągnąć rajstopy, i okazało się, że tam kolejka panów stoi i machają do mnie”. Na scenie przeważnie był fortepian, dużo zajmował miejsca, ale przy tym wszystkim był również dodatkowym rekwizytem. Z Danusią kiedyś grałyśmy te jakieś tureckie sprawy, takie zakamuflowane, i Jasio Kienzler był tym szejkiem, był tak ubranym, to myśmy siedziały i nogami sobie machały na tym fortepianie. Tak że jeszcze człowiek wtedy potrafił wskoczyć na wyższy fortepian. Potem troszkę zmodernizowali i było pianino, więc już było mniejsze, i było więcej miejsca. Natomiast w tych garderobach, jak tam ze cztery osoby weszły, no to faktycznie było ciasno, musieliśmy stać na baczność, nie było jak siedzieć nawet. Tam nie było krzesel, bo to było tylko tak na tą stronę, tylko jeszcze trzeba było wiedzieć, gdzie wejść. Mieliśmy striptiz w programie, i jedna dziewczynka, bardzo piękna, ze Świdnika, robiła ten striptiz. Bo pan Rzeszewski, reżyser, jak przyjechał z Warszawy, to powiedział: „Musi być striptiz. Bo teraz wszędzie striptizy są” I tym sposobem u nas też był striptiz wpleciony w cały program. I ona biedna pomyliła kulisę, i ze sceny schodząc, weszła do garderoby chłopaków, bo miałyśmy

rozdzielone. Tu dziewczyny, tu chłopaki. A ona stremowała się biedna i weszła do garderoby chłopaków. Już nie mówię, jaką przyjemność mieli moi koledzy, wiadomo. Ale ona strasznie się zestresowała, bo już nie miała nic prawie na sobie i musiała poczekać do jakiejś tam sceny, żeby zgasło światło i ona szybko do nas tam pobiegła. A mikrofony były różne. Jedne były stawiane tu z przodu, jeśli ktoś miał solówkę. Ale były mikrofony też tak stojące, że można było, jeśli zbiorówkę śmy mieli, to żeby wszystkich złapało. Było takie wgłębienie, że tam ludzie siedzieli, a tutaj taki słup okropny, który rozdzielał. I tu ten słup od ściany, i tu w tym rozdzieleniu był zawsze ktoś, kto robił światła. Ale już za tym słupem ludzie mało co widzieli. I już potem do bufetu ten kawałek sali, i już w zasadzie były drzwi, i stolików już nie ustawiano nawet. Czasami tak się zdarzało, że ludzie stali, bo ktoś chciał przyjść i chciał koniecznie obejrzeć kabaret. Tak że nie mieliśmy dobrych warunków w „Czarciej” Jak już weszły te mikrofony wiszące u góry, to akustyk tych mikrofonów nawieszał, a tu był tylko jeden z przodu. Jak ktoś miał solówkę, to wtedy był brany ten mikrofon. Myśmy wychodzili zza kulis, myśmy nie wychodzili z tych okien, tylko z szatni właściwie. Na dole myśmy mieli swoją garderobę, po schodach, w piwnicy, można by powiedzieć. I stamtąd wychodziliśmy, jak gdyby zaczynaliśmy. Jacek Abramowicz czy Jurek Małt siadali do pianina, światełka już zaczynały świecić, a my tu całą hurmą: „Dzień dobry!” Taki kontakt nawiązywaliśmy fajny. I wtedy wchodziliśmy na scenę i śpiewaliśmy zbiorowo: „Co to za hałas, skąd ten tłok. Co to za trupa z takim wrzaskiem tutaj pcha się [...]” I tym zaczynaliśmy. Zawsze nas było tak osiem do dziesięciu osób. A mieliśmy jeden skład aktorski z teatru, że nas było chyba z piętnaście. Byli sami właściwie aktorzy z teatru, tylko ja jedna jakoś byłam wzięta do tego programu. Była Nieśmiałowska, była Ania Świetlicka, jeszcze kilka osób. Mam tu te zdjęcia, to tam są wszyscy wypisani. Tytus to prowadził.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-09-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"